

Nieregularnik

06.2024r.

GAZETKA II LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
W OLSZTYNIE

„WSZYSTKO JAK SEN WARIATA
ŚNIONY NIEPRZYTOMNIE.”

KONSTANTY
ILDEFONS
GAKCZYŃSKI

WYCHODZIMY
PRAZIMY

SHOKK

Witajcie... albo raczej żegnajcie. Wakacje nie są już nawet na wyciągnięcie dłoni - mamy je w garści!

Oto ostatnie w tym roku szkolnym wydanie Nieregularnika. Poświęciliśmy je językowi polskiemu jako przedmiotowi, ale również sztuce jaką niewątpliwie jest. Czeka na Was twórczość w postaci wierszy, wywiadów z nauczycielami, prozy oraz kilku niespodzianek...

Z tej strony Alex Kekitek – redaktorka naczelna Nieregularnika od drugiego semestru roku szkolnego 2023/24 - i chciałabym podzielić się z Wami pewną myślą. Jestem dumna z tego, jak wyewoluowała gazetka na przestrzeni lat, i że z każdym rokiem zespół rozrasta się do rozmiarów, które nie przyszłyby nam nawet do głowy. Dziękuję wszystkim, którzy tworzyli w tym roku naszą grupę i mam nadzieję zobaczyć się w jeszcze większym gronie we wrześniu. Pomimo tego, że każdy z nas poza Nieregularnikiem robi masę innych rzeczy, jesteśmy w stanie zmotywować się co miesiąc żeby usiąść nad tekstem, grafiką lub składaniem, a satysfakcja i inspiracja jaką to poświęcenie przynosi jest bezcenna.

Wszystkim uczniom i pracownikom LO 2 natomiast życzę inspirujących wakacji.

Osoby, które brały udział przy pracy tego wydania:

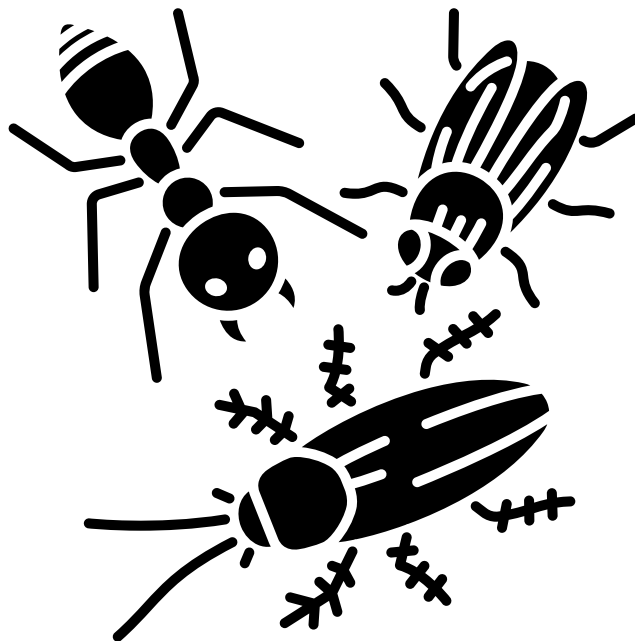
Shork (grafik)	Kinga Koziółowska
Alex Jędruszczak (redaktorka naczelna i edytorka)	Maciej Kiziński
Helena Jarczyk	Maja Szczepańska (graficzka)
Mania Kubiaczyk	Olga Wojno
Nathalie Penot	Lou Dziórzyńska
Weronika Szkoda	Julia Kotwasińska
Zachary Jancewicz	Pola Mogielnicka
Szymon Lisowski	
Jagna Smolińska (graficzka)	

Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska

Szkodniki

Powolny krok niesie mnie zzieleniałymi korytarzami;
Zwalnia przy moralnej jadalni;
Tutaj mury dzielą szkodniki od arkadii.
Ciche więzienie narzuca zasady ich piórom i sierści;
Stoicko siedzą przy deskach;
Koniec będzie dopiero wtedy, gdy chleb się zmieści.
Dlaczego oko za oko, skoro chęć przetrwania w sercu?

Mania Kubiaczyk (Von Palinoga)



Wesele

recenzje wierszowane

Weronika

Moi drodzy przyjaciele
Polecam Wam sztukę „Wesele”
Autorstwa Stanisława Wyspiańskiego
To rozrywka na całego
Przede wszystkim – aktorzy
Wszyscy są świetni, nikt nie gwiazdorzy
Piękne stroje i fryzury z epoki
To kolejne tej sztuki uroki
Znakomicie klimat oddają
I walorów tej sztuce dodają
Scena jest obrotowa
Do pokazania tańców gotowa
Na niej aktorów wielu
Zgromadzonych na weselu
Daje to wrażenie przestrzenności
Już na samym początku
wywołujące uczucie radości
Mnóstwo tu symboli
Które pokazują, co Polskę boli
Tajemniczy wernyhora
To kolejna w przedstawieniu metafora
Wyraził bohaterowie
Awanturnik, co się Czepcem zowie
Przejęty Pan Młody
Bo to w końcu wesela obchody
Pan Młody pochodzi z miasta

Z biednej wsi zaś jego niewiasta
To ukazuje podziały społeczne
Które były niebezpieczne
Bo niezgodę budowały
I marzenie o wolnej Polsce rujnowały
Muzyka jest genialna
Sprawia, że atmosfera jest niepotwarzalna
Świetne także oświetlenie
Tworzące tajemnicze cienie
Scenografia dech zapiera
I w świat przedstawienia natychmiast zabiera
Sztuka na trzy akty podzielona
Zaś każdemu aktowi przypisana rola
Choć każdy jest tak od siebie różny
To wcale nie mniej ważny
Tytuł tej sztuki to „Wesele”
A więc jest także śpiewu wiele
Orkiestra jest również warta uwagi
Czasem dodaje radości, a czasem powagi
Dramat skłania do wielu przemyśleń
Mimo swego wieku, aktualny po dziś dzień
Stanisław Narloch reżyseruje
Świetną sztukę nam serwuje
Warto się na nią wybrać
Rodzinę lub przyjaciół zabrać
A, że czasu nie zostało wiele
Lećmy rychło na „Wesele”!

Helena

Już jedną recenzję „Wesela” poznaliście
Mam nadzieję, że z zapalem ją przeczytaliście
Odmienne spojrzenie na sztukę teraz poznać czas
Mam nadzieję, że czymś zaskoczę Was!

Muzyczne trio zadziwia w pierwszym akcie
Słysząc, że świetna muzyka już po drugim takcie
Do tego taniec, choreografia zachwyca
Jednocześnie scenarzysta dialogi przemycza

Dialogi różnorodne, czasem trafne, czasem mniej
Dobrą kompozycję na oku jednak miej
Wszystkiego jednak dużo, głośno, aż do przesady
Choć aktorzy dobrzy, na przesadę nie ma rady

Kostiumy są pięknie wykonane i oryginalne
Warunki na dobre przedstawienie niemal idealne
Akt pierwszy, choć jakoś specjalnie niezachwycający
Na pewno dużo pozytywnych wrażeń dający

Jeszcze w akcie pierwszym duchy się pojawiły
Te sceny szczególnie mnie ciekawiły
Dobrze zostały wprowadzone, duży potencjał miały
Lecz dialogi i podejście do tematu nieco rozczarowały

Potem akt drugi, dalej duch, teraz Wernyhora
Legendarnego wieszczka ze złotym rogiem z mora
Stoi ta postać i śpiewa swoje rozkazy
Tum pozostałych bohaterów wsłuchuje się w nakazy

Te dialogi to były świetne pomysły
Przepięknym głosem wszyscy zabłysli
Dość dziwna scenografia się tu pojawia
Wątpliwość i konsternacja się u widzów zjawia

Ta śpiewana scena to był cały akt drugi
Nietrudno się domyślić, że był on przydługi
Pomysł na akt za krótki, za długi na pojedynczą scenę
Chyba scenarzyści utracili tutaj wene

No i w końcu przychodzi finalny akt trzeci
Mieszanka różnych technik scenicznych leci
Miało się wrażenie, że nie tylko scena, cała sala żyje
Wyjątkowość wrażeń niesamowita, z tym się nie kryję

Jednak scena pierwsza niespójna i za długa znów
Na pierwszym planie monologi, dialogi i potoki słów
Na drugim w kółko biega Jasiak, zadyszka wywołując
Rozpraszając nieco, męcząc i denerwując

Pod sam koniec gaśnie światło, ciemność nastaje
Słysząc tylko aktorów, co dobry efekt daje
Wtem wystrzał pistoletu i światło ostre
Przerażają się na widowni nawet osoby dorosłe

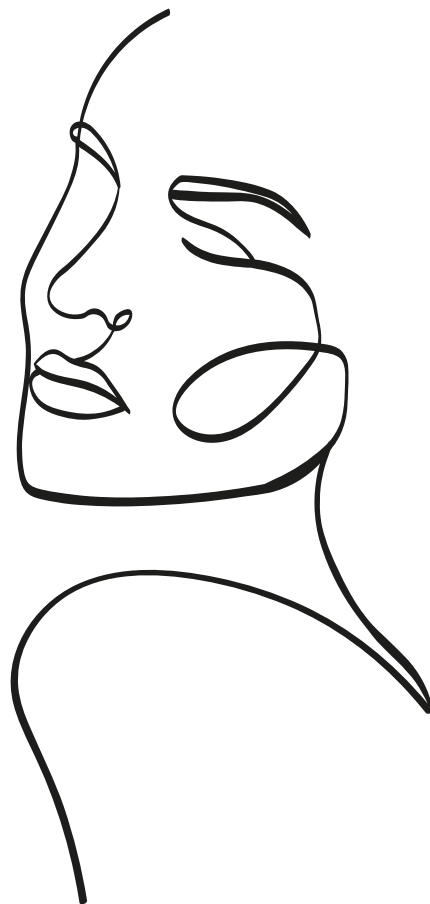
Dzieci na trąbkach grają na zakończenie
U mnie już tylko ten szok i przerażenie
Lecz po ochłonięciu i analizie dramatu
Myślę, że „Wesele” zdecydowanie bez wiwatu

Helena Jarczyk



Krytyka sztuki

jestem niezdolna do krytyki sztuki
jedyne o czym potrafię myśleć
słuchając
czytając
oglądając
podziwiając
to emocje przedstawione w sposób
tak zawiły a jednak prosty
piękny a zwykły
nie rozumiem
i nie potrzebuję
dostałam w przydziale swoje
i tylko to pragnę krytykować
tylko to chcę poprawiać i zmieniać
i absolutnie nigdy nie muszę
tego pojąć
ale nie umiem powstrzymać furii
odczuwanej gdy ktoś śmie skomentować
skrytykować
umniejszyć
czemuś czego po prostu nie potrafi zrozumieć
i nie jest w stanie tego uczucia zaakceptować
jak małym trzeba być
jak nikłym
i nieistotnym w swoim mniemaniu
by pomyśleć chociaż przez sekundę
że słowa krytyki są godne sztuki



Bohaterowie

skrzywdzili nas
kmicie romeo i julia
werter z wokulskim
konrad i kordian
skrzywdzili nas wszyscy ci
których nam dziś podziwiać każą
fałszywi literaccy bohaterowie
bez wahania oddających życie
w imię miłości honoru ojczyzny
sprawili że na sekundę uwierzyliśmy
że życie jest filmem
my protagonistami

Olga Wojno



Lou Dziórzyńska

Klub 27

Dołącz do klubu 27,
zniżki dla nowych klubowiczów

*dla tych, którzy podlewają nasze korzenia,
nie posiadając wody*

Podarujemy Ci to, co wszyscy ludzie,
Najbardziej w świecie pragną,
Oddaj nam duszę, za życie wieczne,
A uczynimy Cię wielkim władcą.
Nie masz powodów do zmartwień.
Podnieś ołówek, literę napisz,
Zaśpiewaj, zatańcz, udziel zbawień.
Znajdź dziecko, a gdy je nauczysz,
Zapłacimy sownie, uhonorować Cię,
Nie w złocie, lecz czasie.
Śmiercią się nie trwóż,
Pokolenia kochają martwych,
Choć okradają, to jakie znaczenie?
Zatrzymasz na zawsze swe mienie.

Alex Kekitek (Krawatowy)



Shork

Zalety przytulania (wersja wierszowana)

Gdy pierwszy miesiąc
dobiega końca
w kalendarzu widać
pewien promyk słońca.

To dzień inny,
nie tracisz wcale czasu,
może troszkę dziwny:
to dzień przytulasów!

Z tej to okazji,
drogi czytelniku,
przedstawię ci zalety,
których jest bez liku.

Na każdy smutek
przytulas wystarczy
po kilku sekundach
już nikt nie warczy.

Zawały serca,
objawy arytmii
odchodzą precz,
gdy ktoś cię przytuli.

Jeśli odporność
u ciebie leży
przytul przyjaciela,
na pewno się polepszy.

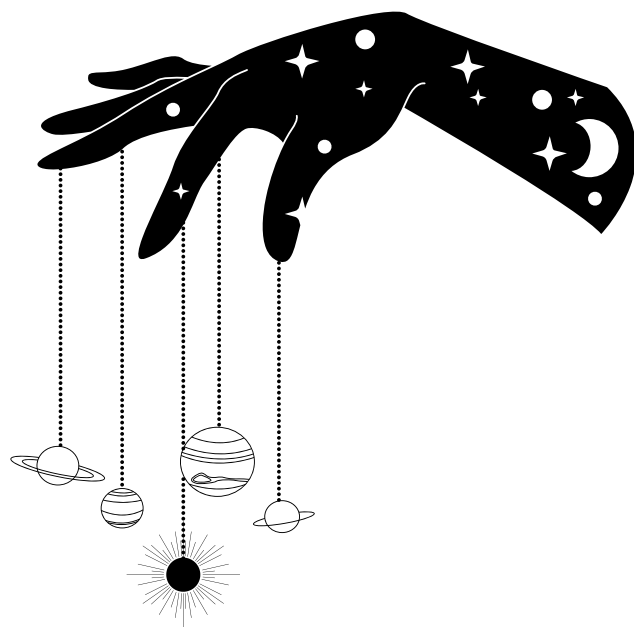
Powoli się kończy
mój artykuł ciekawy.
Przytul szybko kogoś
by nie wyjść z wprawy.

Julia Kotwasińska





Pewnego razu Drogi Czytelniku poznasz gwiazdy
Świejące
Szczerze
Prawdziwe
Będą świecić w ciemności
Będą prowadzić w chwilach zwątpienia
Będą otulać w zime
Wywołają uśmiech na Twarzy
Aż pewnego dnia - znikną
Słońce je oświeci
Ale nie martw się
Jak zajdzie znowu się pojawią
I wtedy
Sprawią że będziesz się unosił wyżej i wyżej
Aż do nich dołączysz



Nathalie Penot



My Light

They are everywhere.
Lights.
They make people see brightness in the dark
When they are walking through a park.
They help us a lot.
Even when we can't spot...
Any hope.
Everyone has their own dark and light.
My dark
Is myself.
My own mind.
Even if I try to be kind,
In my head
There is so much going on,
I don't even know where to start from.
My dark
Are my thoughts.
If I got paid, for always being afraid, I would
have...
Millions.
I'm lost there inside.
Feeling like I don't have my pride.
This is my dark.
But...
I can see one more thing...
It's so bright...
It's my light.

It's you.
That's your smile
Which I can see from a mile.
Those are your words,
Playing a slow, calming beat on me
Like on chords.
I crave it, because...
It gives me hope.
And when you're holding me in your
arms
So tight,
I just want to say...
Thank you for being...
My Light.

Pola Mogielnicka



Ubrania

Moje ubrania pachną jakimś niepokojem
Dziwną mieszanką szorstkiego półmroku i błękitu
I gorzkiego, trudnego do przełknięcia świtu
Niedogasłym, gwieździstym popiołem

Bezmiarem karminowych spojrzeń bez wad
Twoim dotykiem palca na moim przedramieniu
Poskładaną na cztery kartkę papieru
I burą, kocia sierścią, obojętną na świat

Cynamonem duszącym jak nocna mara
Suchym, świszczącym dymem papierosów
Rozsypaną po podłodze pretensją twoich głosów
I szklanymi łzami wyśnionych wskazówkom zegara

Tak pachną twoje wszystkie przyjazdy i odjazdy
Tak pachnie mój uśmiech dodawany do ciast
Tak musi pachnieć księżyc i niebo i gwiazdy
Wszystkie słońca naszych ludzkich miast



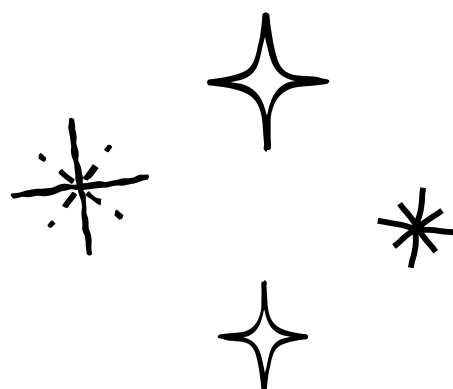
Helena Jarczyk



Otwarte morze marzeń

Powoli podchodzi do biurka i siada przy komputerze. Robi to z taką delikatnością, z takim namaszczeniem, jak sławni muzycy siadają do swojego pianina. Od dawna jest to jej sposób na oderwanie się od rzeczywistości, na zatrzymanie rozpedzonych myśli, milionów neuroprzekaźników biegnących przez jej ciało, pozostawiających po sobie wilgotne uczucie pustki. Nie jest łatwo je zatrzymać, więc na początku jej palce zawisają nad klawiaturą, nie tak zgrabnie jak palce pianistek nad klawiszami, ale dość poetycko, aby sprawić, żeby jej myśli najpierw zwolniły, zatrzymały się, a potem jak jeden mąż skierowały się twarzami do jej wnętrza, aby tworzyć. Zamieniają swój pęd na wolne, stonowane ruchy, tworząc pastelowe krajobrazy, niezobowiązujące, niemalże figlarne połączenia słów, które jakby nieśmiało, zalotnie łączą się, a potem wtapiają się w tę rzekę błyszczących, wyimaginowanych historii i losów postaci.

Zaczyna się od nagłego przebłysku, jakiegoś wyjątkowo skrzącego się, namacalnego połączenia uroczego epitetu ze zdziwionym rzeczownikiem, który jakby nie dowierza temu, że tak dobrze pasuje do tak wyniosłego przymiotnika. Jej palce ozywają, podnoszą się jakby do lotu jak motyle, ozywają banalność czarno- białej klawiatury pianina. Zaczyna uderzać w nie najpierw porywczo, próbując nadażyć za przyspieszającym wciąż potokiem nowych, ekscytujących połączeń słownych. Wtem zwalniają, znów powracają do swej delikatnej, wrażliwej natury, do czasu, aż znów nie potknie się o intrygujący, dziki zlepek pozornie szarych słów.



W pisaniu to wszystko, czym martwiła się na co dzień znikало - nad każdym zdaniem, słowem, literą nie tylko musiała się dogłębnie zastanowić, ale wręcz dzięki temu jej opowieści stawały się lepsze. Nie musiała się spieszyć z pisaniem, mogła godzinami myśleć nad każdym szczegółem, nad każdym drobnym ogonkiem i kropką nad literami, które układały się tak, jak tylko sobie tego zażyczyła. Uwielbiała siedzieć tak, tańcząc z literami, płynąc przez otwarty ocean jej marzeń, kreując nowe postacie i światy, upiększając to wszystko brokatem, koralikami, konfetti emfazy i eufemizmów, dodając blasku i ożywiając wszystko rymami. Nie musiała się bać, że napisze coś nie tak- tu nie było żadnych granic, ram, żadnych horyzontów, pisanie było jak otwarte morze, gdzie wiatr zawsze jej sprzyjał, gdzie mogła biec po wodzie łapiąc w ręce delikatną bryzę, gdzie głęboka, miękka biel papieru zawsze koła jej poranione myśli. Kochała to, kochała pisanie tak, jak kocha się drugiego człowieka. Tutaj mogła być sobą, tutaj była bezpieczna.

Helena Jarczyk



Listy z leśnej celi (według pierwszej Dymitriady)

(Piosenka na gitarę. Sugerowane akordy pasują do melodii z „Testamentu '95”
Jacka Kaczmarskiego)

<i>D</i>	<i>A</i>				
Siedzę tu blisko 300 lat					
<i>hm</i>	<i>A</i>	<i>D</i>			
W tej jamie wypełnionej śpiewem.					
<i>D</i>	<i>A</i>				
Pod maską Dmityra znał mnie świat,					
<i>fism</i>	<i>E</i>	<i>A</i>			
Lecz jestem Griszka Otrępiwem,					
<i>G</i>	<i>gm</i>	<i>A</i>	<i>D</i>		
Wiem – nic nie mówi to nazwisko,					
<i>D</i>	<i>A</i>	<i>D</i>			
Ale z tego co mam – to wszystko.					
<i>hm</i>	<i>Fis</i>				
Przede mną wielki stół do kart,					
<i>am</i>	<i>em</i>				
Rozdaję, raz już nie wiem który.					
<i>G</i>	<i>Fis</i>				
Po drugiej stronie siedzi car,					
<i>G</i>	<i>Fis</i>				
Którego więżą na tortury;					
<i>G</i>	<i>D</i>	<i>Fis</i>	<i>hm</i>		
Z wesołych oczu Aleksandra					
<i>D</i>	<i>A</i>	<i>D</i>			
Splywa na język Russkij Standart.					
	(podobnie)				
	W tej ciupie nic, prócz łóżek dwóch	<i>D</i>	<i>A</i>		
	I wspomnień malowniczych fresków,	<i>hm</i>	<i>A</i>	<i>D</i>	
	Gdzie wśród patrzących szaro głów –	<i>D</i>	<i>A</i>		
	Maryna Mniszech na niebiesko;	<i>fism</i>	<i>E</i>	<i>A</i>	
	Ta była mą kochaną żoną,	<i>G</i>	<i>g</i>	<i>A</i>	<i>D</i>
	Lecz mnie perfidnie przechytrzone...	<i>D</i>	<i>A</i>	<i>D</i>	
	Moje życie komedią jest	<i>hm</i>	<i>Fis</i>		
	Godną Terencjusza i Plauta,	<i>am</i>	<i>em</i>		
	Pomników nie ma na mą cześć,	<i>G</i>	<i>F</i>		
	Ale są na cześć Aleksandra!	<i>G</i>	<i>F</i>		
	Degeneratów tutaj wielu –	<i>G</i>	<i>D</i>	<i>Fis</i>	<i>hm</i>
	W celi tragicznych bohaterów.	<i>D</i>	<i>A</i>	<i>D</i>	
	Zrobiono z nas na wroga miecz,	<i>D</i>	<i>A</i>		
	Zahartowano stal kulturą,	<i>hm</i>	<i>A</i>	<i>D</i>	
	Który, gdy nie miał co już siec,	<i>D</i>	<i>A</i>		
	Zakłęto pod lodową górą	<i>fism</i>	<i>E</i>	<i>A</i>	
	Tak, jak jednorazowe sprzęty;	<i>G</i>	<i>g</i>	<i>A</i>	<i>D</i>
	Teraz – zostały z nas legendy.	<i>D</i>	<i>A</i>	<i>D</i>	

Mam z carem kilka wspólnych cech:
Jesteśmy zgodni w kwestii wiary;
Mnie do klasztoru zawiódł grzech,
On – zmądrzał, gdy się zrobił stary,
Więc kłótni między nami nie ma,
Bo to jedyny rozmów temat...

hm Fis
am em
G F
G F
G D Fis hm
D A D

Lecz żyć nie mogłem w ciszy, więc
Z habitu wstąpiłem w stan świecki.
Na własną korzyść (razy pięć!)
Gościł mnie sam pan Wiśniowiecki.
Uszyto mi moskiewskie szaty
I wystrzelono mnie z armaty,

D A
hm A D
D A
fism E A
G g A D
D A D

Więc czasem tracę życia chęć –
Oto sekret długowieczności –
Ty Ziemio wiecznie kręć się, kręć,
Ja nie chcę wracać w życia pościg.
Na koniec – dzięki za gościnę
Każdemu, kto częstował winem.

hm Fis
am em
G F
G F
G D Fis hm
D A D

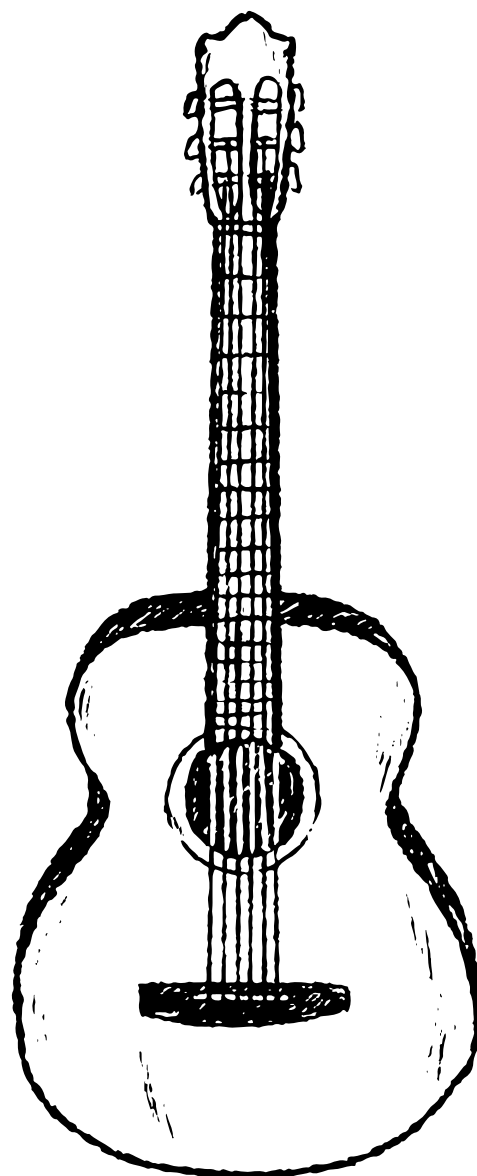
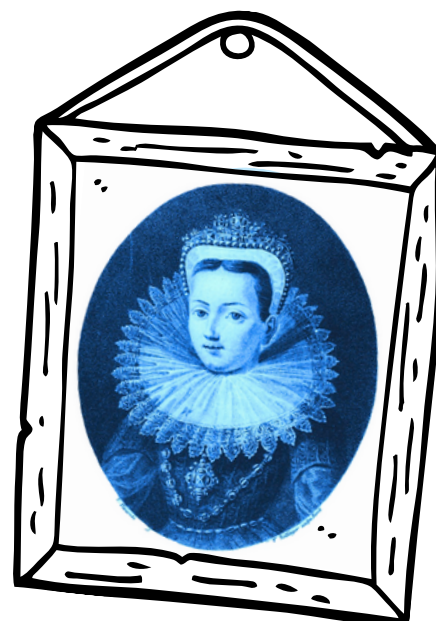
Na koniec – biję damę królem.
(Car teraz patrzy na mnie w górę)

G g A D
D A

Na koniec... - z syberyjskich krzaków
Wzywam pomocy! do Polaków.

G Fis F D
D A D

Szymon Lisowski



Led Zeppelin: "Physical Graffiti" - recenzja

Co się stanie, jeśli zespół stworzą: Najlepszy i najpotężniej brzmiący perkusista wszechczasów, jeden z najbardziej oryginalnych i niepowtarzalnych wokalistów, jacy kiedykolwiek stąpali po tej ziemi, basista, który oprócz basu opanował ponad 20 innych instrumentów na poziomie mistrzowskim oraz gitarzysta, o nieograniczonej kreatywności, który potrafi zagrać wszystko co przyjdzie mu do głowy? Na to pytanie odpowiada nam muzyka grupy Led Zeppelin. Grupa ta zapisała się na kartach historii jako kluczowy zespół dla rozwoju gatunków takich jak metal, hard-rock czy blues-rock. Ich pierwsze cztery albumy, zatytułowane odpowiednio I, II, III i IV, praktycznie natychmiastowo okazały się wielkimi sukcesami artystycznymi, jak i komercyjnymi. Jednak przedmiotem tej recenzji jest ich szósty album: "Physical Graffiti". Jest to właściwie podwójny album, składa się z aż 15 piosenek i trwa prawie 1,5 godziny. Zawiera utwory, które mają nawet po 11 minut.

Mimo swej znacznej długości album ten nie zanudza ani przez chwilę. Przedstawia całą gamę inspiracji muzycznych Led Zeppelin, oprócz piosenek stricte rockowych można tu także znaleźć bluesowe standardy, rozbudowane progresywne dzieła, ale też piosenki z pogranicza country i funku. Album ma wręcz 'organiczny' klimat. Członkowie Led Zeppelin podczas sesji nagraniowych często odrzucali nagrania, na których utwory były zagrane bezbłędnie, na rzecz takich, które miały według nich więcej energii i brzmiały bardziej naturalnie. Stąd też tu i ówdzie w tle nagrań słychać kaszlnięcia, małe błędy, czy też rozmowy inżynierów dźwięku. Dzięki temu Physical Graffiti zdecydowanie nie brzmi jak dopracowany komercyjny produkt, tylko jak dzieło, w które artyści faktycznie przelali swoje dusze. Kilka utworów z Physical Graffiti jest szczególnie wartych przesłuchania. "Wanton Song" to utwór w stylu hard-rocka, jeden z najcięższych w albumie. Przez cały czas trwania ma ogromny pęd.

Jego refreny są pełne dysonansowych akordów, które nadają mu oryginalnego wybrzmiewania. "In My Of Dying" to bluesowy standard, oryginalnie napisany w roku 1927. Członkowie Led Zeppelin zagrali jego 11-minutową wersję na Physical Graffiti. Jest to wielofazowa, hard-rockowa recytacja, która szybko weszła w skład każdej setlisty zagranej przez Led Zeppelin. Należy również docenić brzmienia, jakie zostały osiągnięte na albumie. Harmonie, które słyszymy na utworze "Kashmir" nie byłyby możliwe bez wkładu Johna Paula Jonesa, który jako jedyny z całego składu umiał grać na instrumentach smyczkowych.

Brzmienia perkusji Johna Bonhama są również warte uwagi. Dzięki znacznej ilości echa i basu, udało się osiągnąć "potężne" i "ciężkie" brzmienie, które stanowiło inspirację dla następnych pokoleń. Moja ocena albumu w skali od 0 do 10, prawdopodobnie wynosi 9.5/10 przeważając w stronę 10/10. Jest to właściwie idealna płyta, która prezentuje sobą mnóstwo świetnych pomysłów. Po ponad 20 przesłuchaniach za każdym razem odkrywam w nim coś nowego i świeżego. Album jest kamieniem milowym w historii hard-rocka i miał ogromny wkład do formowania się nowych nurtów muzycznych.

Maciej Kiziński

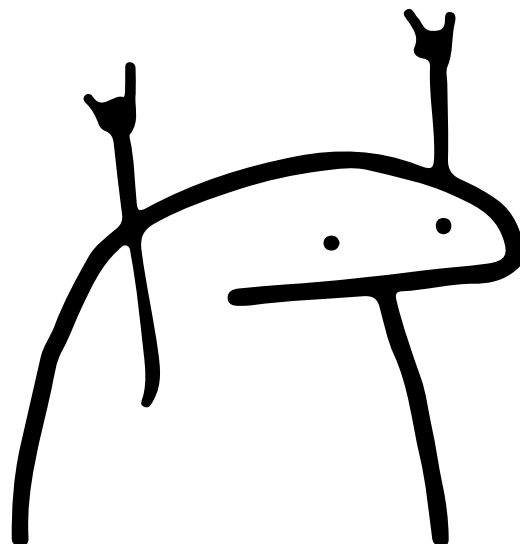


The Smile: "Wall Of Eyes" - recenzja

The Smile to grupa doskonale znana w kręgach muzyki alternatywnej. W jej skład wchodzi: gitarzysta/ wokalista/ pianista - Thom Yorke, gitarzysta/ kompozytor i aranżator - Johnny Greenwood sławy Radiohead oraz perkusista Tom Skinner. Po pierwszych dwóch przesłuchaniach albumu przygotowywałem się do napisania negatywnej recenzji, nie wiedziałem skąd ten zachwyt nad ich nowym albumem. Jednak jak to często bywa z ambitnymi projektami, zrozumienie ich zajmuje więcej niż 2 czy 3 odsłuchy. Dałem sobie czas na przerwę i tydzień później, wieczorem, "Wall Of Eyes" w końcu mnie porwało.

To już drugi album The Smile. Rolę jego poprzednika pełni "A Light For Attracting Attention" wydane w roku 2022. Nie był to zły album, jednak momentami brakowało mu charakteru, czego już nie można powiedzieć o "Wall Of Eyes" - album ten 'zyskał kolor' pod każdym względem. Zarówno aranżacje, jak i instrumentalium pokazują nowy, wymiar głębi muzycznej.

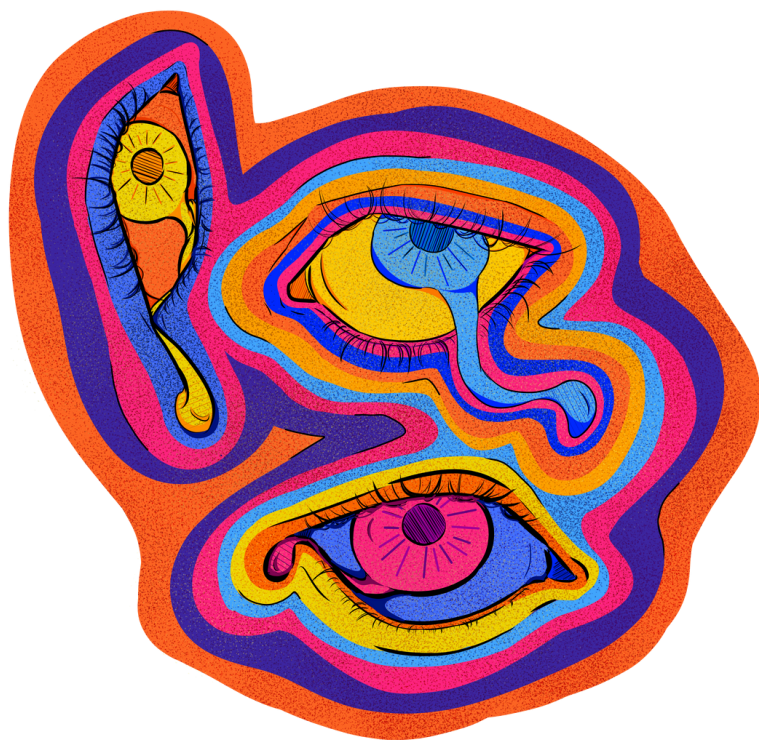
Pomimo, że The Smile to nie Radiohead, porównania do znanej grupy same się narzucają, chociażby ze względu na fakt, że 2/3 składu grupy pochodzi właśnie z Radiohead, jednak projekt ten powiewa świeżością i artystyczną swobodą. Brak presji ze strony wytwórni miał zdecydowanie pozytywny wpływ na ich twórczość. Ich najnowszy album brzmi niczym połączenie "In Rainbows" i "King Of Limbs". Wziął wszystko co najlepsze od tych albumów i połączył w jedno. Praktycznie każdy następny utwór ma coś nowego do zaprezentowania.



Panowie z Radiohead w swoich kompozycjach mieszają elementy muzyki industrialnej, art-rocka i muzyki symfonicznej. Szczególnie ciekawe jest tutaj wykorzystanie drone'ów i elementów ambientu. Tom Skinner doskonale ich uzupełnia stosując do tego swój sygnaturowy jazzowo - latynoski styl. Niektóre kawałki z "Wall Of Eyes" to wprost psychodeliczne podróże. Przykładami są "Teleharmonic" i "I Quit". Szczególnie pierwszy z wymienionych kawałków, zaczyna się wolno i subtelnie, powoli zakwitając w wielokolorowy kwiat. Słuchanie tej piosenki daje wrażenie płynności i unoszenia się. Należy również wspomnieć o piosence "Bending Hectic". Jest to rozbudowane, wielofazowe dzieło, które buduje przez parę dobrych minut atmosferę niepokoju i na koniec daje mu upust w postaci potężnej ściany dźwięku. Gdybym musiał wybrać jedną piosenkę z całego albumu, którą miałyby wysłuchać każdy czytelnik tej recenzji, byłoby to właśnie "Bending Hectic"

Pomimo wielu zalet, album ten ma też swoje drobne problemy. Słuchając piosenek takich jak "You know me" albo "Friend Of A Friend" ma się czasem wrażenie, że artyści nie do końca wiedzieli do czego dążyli i niepotrzebnie przedłużali piosenki. Gdybym musiał dać temu albumowi ocenę numeryczną, prawdopodobnie byłoby to 8/10. Jest to niemalże idealny album, każda piosenka prezentuje unikatowy pomysł. Wśród nowoczesnej muzyki popularnej mało jest tak dobrych i dopracowanych albumów jak "Wall Of Eyes". W wakacje zamierzam udać się na koncert The Smile w warszawskiej Progresji - oczekiwania są wysokie.

Maciej Kiziński



Maja Szczepańska



[Topię się...]



Topię się.
Jestem głęboko pod wodą.
Tam, gdzie nie dociera światło.
W płucach nie mam już powietrza
I myślę że umieram.
Kiedyś próbowałam wypłynąć.
Nie dałam rady.
Nogi zawinęły się w glony,
A ja już nie mam siły walczyć.
Przynajmniej nie o wypłynięcie.
Bo każdy dzień jest przepełniony innym
wyzwaniem,
Jest nim przetrwanie.
Przetrwanie jak najdłużej bez powietrza,
Przetrwanie w miażdżącym ciśnieniu,
Przetrwanie w ciągłej ciemności,
Przetrwanie w bezruchu,
Przetrwanie w życiu.
Przetrwanie, aby przetrwać.
Przetrwanie, aby bliscy mogli żyć w
spokoju,
Przetrwanie, aby nikt nie płakał,
Przetrwanie, aby nikt się nie obwiniał,
Przetrwanie dla innych,
Dla tych, co i tak nie zobaczą jak tonę.
Bo topię się w oceanie niewypuszczonych
łez

Kinga Koziółowska



Pani Budzyńska

Ta Pani to sława szkoły
Słyszeli o niej i geniusze, i warchoły
Budzyńska to Jej nazwisko
Zaś sala 462 to Jej stanowisko
Dba o uczniów prawidłową edukację
Prowadząc lekcje i inne atrakcje
Teatr kocha sercem całym
Pała także do polskiego uczuciem niemałym
Zaraża innych swoimi pasjami
Jeżdżąc z nami teatralnymi szlakami
Gdańsk, Gdynia i Warszawa
Tam zawsze jest dobra zabawa
Pokazuje, że szkoła wcale nie musi być
nudna
A dzięki Pani wyjaśnieniom także i nie
trudna
Pani stara się przygotować nas maturalnie
Lecz przy tym zachowuje się całkiem
normalnie
Nad polonistycznymi kwestiami się z nami
spiera
Ale zawsze dobrym słowem wspiera
Szkolną gazetką się opiekuje
I tam swoimi radami nas ratuje
Aby nasze teksty były dopracowane
Zaś nowe wydania dobrze opracowane

Pani Polonistka wie, że niełatwe jest pisanie
Dlatego zaleca nam o siebie dbanie
Zachęca nas do wyzwań pisarskich
Zaś grafików także i tych malarskich
A wtedy, kiedy wenę mamy
To napisane teksty Pani oddamy
Wspiera teatr, gazetkę i kulturę
Choć czasem zdarzy się dostać od Pani burę
Mimo to, bardzo Panią doceniamy
Bo dzięki Niej bardziej się staramy

Weronika Szkoda



Anna Czarnecka - wywiad

Czemu wybrała Pani nauczanie języka polskiego?

Rodzina chciała, abym pracowała w banku. Dostałam się na studia ekonomiczne, równoległe z polonistyką, ale zataiłam ekonomię przed rodzicami i wybrałam język polski. Poszłam tam, gdzie chciałam i robię to, co lubię. Opowiadałam też uczniom czasem jako dowcip, że wybrałam ten zawód, by zemścić się za moje “krzywdy” uczniowskie, których doznałam na języku polskim w szkole podstawowej :). Stwierdziłam, że jest to całkiem fajna zabawa, zwłaszcza z młodzieżą, bo mogę być trochę “wampirem energetycznym” i czerpać od nich energię, i jak Horacy być wiecznie młoda duchem [śmiech]. Lubię swoją pracę, lubię być nauczycielem. To ciekawa praca z młodymi ludźmi, którzy mają mnóstwo pomysłów i energii, i chyba to najbardziej mnie motywuje.

Co jest według Pani fascynujące o języku polskim?

To, że można czytać i później analizować różne teksty, zastanawiając się, co autor miał na myśli. Daje to możliwość życia życiem innych, nie tylko swoim własnym. Czasem to ucieczka od rzeczywistości. Otwiera wiele możliwości i uczy radzenia sobie z różnymi trudnościami.

Jaka jest Pani ulubiona książka?

Nie mam jednej takiej książki, ale uwielbiam twórczość Franza Kafki. Lubię literaturę, która jest absurdalna, której treść mnie z jednej strony denerwuje, ale z drugiej nie pozwala mi przerwać czytania dopóki nie skończę.

Jaka jest książka, którą poleciłaby Pani uczniom?

Wydaje mi się, że “Alchemik” Paulo Coelho i “Johnny”. Powieść o księdzu Janie Kaczkowskim” Macieja Kraszewskiego, którą moim zdaniem każdy powinien przeczytać.

Jaka jest według Pani najważniejsza i najbardziej wartościowa lektura z całego kanonu?

Są dwie: "Dżuma" Alberta Camusa i "Rok 1984" George'a Orwella. To książki uniwersalne, które dotyczą każdej rzeczywistości.

Która z lektur jest Pani ulubioną?

"Madame" Antoniego Libery.

Jakie zagadnienie z lekcji języka polskiego jest Pani ulubionym?

Nie mam jednego ulubionego, ale wydaje mi się, że te dotyczące współczesności.

Jaka jest Pani rada dla uczniów?

...Żeby wam się chciało chcieć... myśleć [śmiech].

Julia Kotwasińska



Lidia Gąsowska - wywiad

Kiedy zaczęła się Pani interesować językiem polskim i co skłoniło panią żeby się nim potem zajmować?

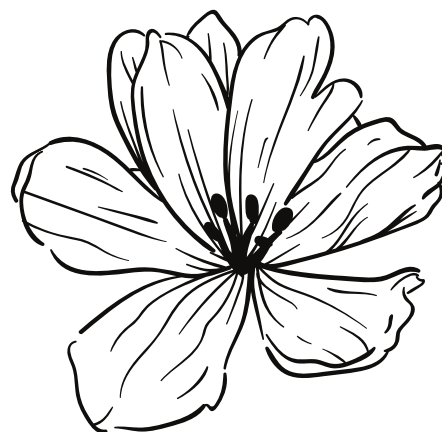
[LG] Właściwie to nie sam język polski mnie interesował, co literatura, a szczególnie pytania: co sprawia, że książka staje się arcydziełem, co trzeba zrobić, aby zostać pisarzem, a dalej: co trzeba zrobić, aby napisać arcydzieło. Na trzecim roku studiów administracyjnych (tak, mam magisterium z prawa administracyjnego, całkiem dobrze czytam ustawy) stwierdzałam, że prawo jest nudne i nie ma w nim arcydzieł, a przynajmniej w tym administracyjnym. Zapraǳęłam trochę więcej chaosu w swoim życiu i zaczęłam studiować literaturę.

Jakie 4 dzieła kultury uważa Pani, że każdy powinien poznać?

[LG] Pierwszym na liście TOP4U jest wiersz Czesława Miłosza *Dar* – za naukę dystansu. Drugim są poezje Emily Dickinson (w tłumaczeniu Barańczaka) – mroczne, rwane, szarpiące się chyba jak autorka.

Trzecim absolutnym odkryciem po latach *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta – to powieść z 1899 roku i jest absolutnie aktualna wraz z trwałą filozofią pieniądza i niezmiennie wilczą naturą ludzką.

Czwartą książką jest *Pani Bovary* Gustave'a Flauberta – mam do niej ogromny sentyment. Przeczytałam ją w liceum (a miałam taki czas, że czytałam wtedy tylko dziewiętnastowieczną literaturę francuską) i marzyłam, by wymazać z głów wszystkich innych ludzi jej treść i autora tak, bym to ja mogła ją napisać i wydać niezmienną pod swoim nazwiskiem. A dlaczego jest ważna – bo ukazuje nareszcie bez iluzji życie kobiety, a rzecz dzieje się w 1857 roku.



To jeśli przytacza Pani takie arcydzieła, to skąd zainteresowanie fanfikami? [Nawiązuję tu do pracy doktorskiej Pani Gąsowskiej]

[LG]To trochę jak z wyborem literaturoznawstwa po administracji. Arcydzieło jest jak ustawa: uniwersalne, zasadnicze, omówione (wykładnia prawa). Amen. Prawdziwa zabawa zaczyna się, gdy trafia do rąk zwykłych ludzi i można z nią zrobić co się chce – zaczyna się interpretowanie, szukanie luk (i prawników), niedomówień, nowych rozwiązań.

Coś zaczyna żyć własnym życiem – zaczyna się fanfik. Szczególna energia (fandom) powstaje, jeśli jakaś fabuła nas bardzo zainteresuje. Ludzie kochają narracje, opowieści, fabuły, dramy, lubią opowiadać, słuchać stale tego samego. I powstaje nielegalny czasami, pokraczny, pokątny fanfik – niemniej ktoś włożył w to uczucie, swoje umiejętności, dobrze się bawił, coś przeżywał. Zainteresował mnie ten proces. I uprzedzam ostatnie pytanie: niestety, nie napisałam nigdy żadnego fanfika, ale teoretycznie jestem bardzo dobrze przygotowana.

Zachary Jancewicz



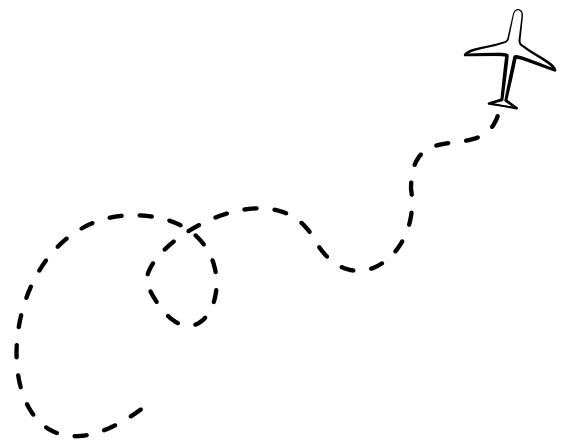
Wakacje z życia biol-chema

Piąty dzień wakacji, piękne czerwcowe promienie słońca wpadają przez okno do mojego pokoju. Jest 8 rano, a więc mam już o co najmniej 10 minut opóźnienia w moim planie powtórek do matury. Wybiegam z łóżka, szybko się ogarniam i siadam do powtarzania fotosyntezy. No nic, biedy Calvin wraz ze swoim cyklem dostanie o 15 minut mniej powtórki. Za to dramatyczne w skutkach opóźnienie będę musiała poświęcić mu dodatkowe pół godziny, zgodnie z tym, że o tyle o ile się spóźnię, tyle później oddaję pomnożone razy dwa. Rzecz jasna, kosztem snu, aktywności fizycznych i towarzyskich. A więc położę się dziś o 22.30 zamiast 22.00, o ile żadne z moich znajomych nie wpadnie na pomysł, by mi jakkolwiek przeszkodzić. Zupełnie nie rozumiem tych ludzi, są tak nieodpowiedzialni. Bawią się w spotkania towarzyskie, pikniki, spacer, wypady i – o zgrozo! - relacje przyjacielskie i romantyczne. Jak można tak marnować swój cenny czas na tego typu przyziemne, nic nie wartą aktywności zamiast umiłowić biologiczną czy też chemiczną,

najczystsza spośród najczystszych form miłości chociażby stechiometrię czy metabolizm. Naprawdę, cóż to za ignorancja, za grosz dbałości o swoją przyszłość. I jeszcze to gadanie, powtórki dwa-trzy razy w tygodniu, a za rok najdłuższe w życiu wakacje? Niedorzeczność! Jak można poświęcić trzy czy cztery miesiące swojego życia na odpoczywanie po maturze zamiast zapoznawać się z programem studiów i już powtarzać do pierwszych kolokwiów. Nie rozumiem też moich rodziców, którzy mówią mi, że bym odpoczęła, wybrała się z nimi na spacer czy też po prostu spędziła z nimi czas. Doprawdy, te wszystkie osoby nawet nie wiedzą jak bardzo zakłócają mój codzienny harmonogram powtórek, skrzętnie ułożony i zaplanowany co do każdej cennej sekundy każdego dnia przed maturą do której zostało mi już tylko 313 dni! To przecież tak niewiele, czym jest wobec wielkości matury 7500 godzin, które mi zostało na naukę i sen.

Słyszę, że z kuchni dochodzi wołanie mojej mamy, która pyta czy pomogę jej pokroić pieczarki do domowej roboty zapiekanek. Nie mam nic przeciwko obowiązkom domowym, ba, wręcz przeciwnie, dokładnie je wykonuję, jednak każdego dnia od 17.15 do 18.15! Dlaczego więc, o najwyższe niebiosa, mam zostawić naukę i zająć się pieczarkami. Idę jednak do kuchni i kroję pieczarki. „Przynajmniej powtórzę cykl rozwojowy podstawczaków” mówię do siebie, kładąc jednego podstawczaka na desce, przekrawając go i przyglądając się jego hymenoforowi blaszkowatemu. Myślę o jego egzosporach, rozważam somatogamię w jej najdrobniejszych szczegółach i w ten sposób mija mi czas przy krojeniu okazów należących do królestwa grzybów. Po tym 10-minutowym zakłóceniu mojej nauki, wracam z powrotem do fotosyntezy, modląc się w myślach, by nikt mi już dziś nie przeszkadzał w godzinach, kiedy się uczę (tj. 8.00-10.30, 5 minut przerwy 10.35-14.00, 20 minut przerwy na obiad, choć ostatnio rozważałam, czy może by tak nie jeść obiadu w 15 minut, następnie 14.20-17.10, kolejna pięciominutowka, 17.15-18.15 na obowiązki domowe, następnie kolacja i od 18.30 do 22.00 kolejny, ostatni blok nauki, z ewentualną trzyminutową przerwą podczas gorszych dni).

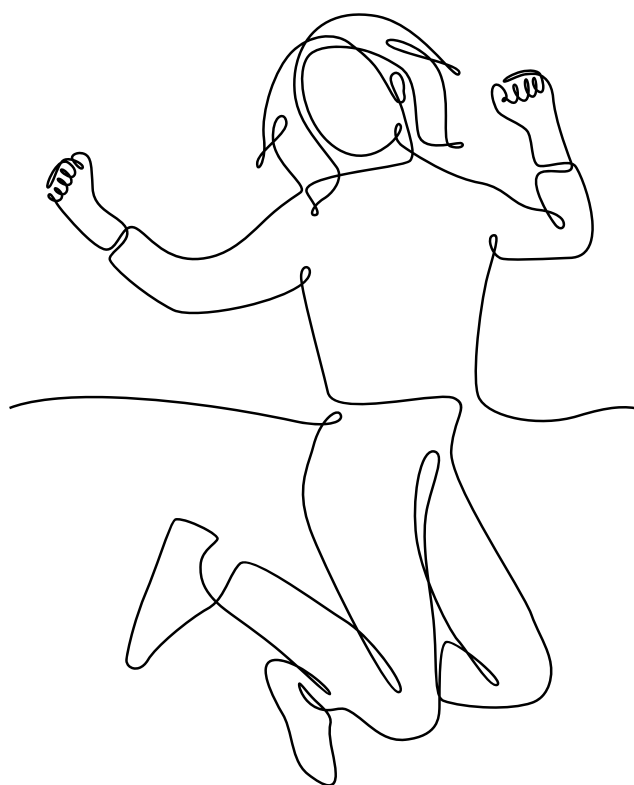
Czas postanowiła mi jednak zakłócić moja przyjaciółka. Lubię ją, jednak zupełnie nie rozumiem jej pomysłów na „zacieśnianie przyjaźni”, „może się spotkamy i zrobimy piknik”, „jest taka ładna pogoda, przespacerujmy się”. Od czasu do czasu jednak zgadzam się na to – teraz proponuje mi, abyśmy poszły na spacer do lasu, bo wszystkie roślinki tak ładnie wyglądają o tej porze roku. Naprawdę, nie rozumiem po co komu oglądanie roślinek, skoro z podręcznika do biologii można się nauczyć ich wszystkich niesamowitych cykli życiowych! Po co patrzeć na zwierzęta, które poznawaliśmy przez pół drugiej klasy! Po co fascynować się latającymi biedronkami i motylami, skoro najciekawsze co w nich jest można wypreparować dopiero w laboratorium.



Cewki Malpighiego pod mikroskopem to dopiero coś! A nie jakieś „ale ładne ma kolory” i „zobacz jak uroczo wygląda na tym kwiatku”! I po co wreszcie, przespacerowywać się, skoro można powtarzać do matury. Ach, czasami naprawdę zastanawia mnie jak można mieć tak bez troskie podejście, choć moja przyjaciółka zawsze twierdzi, że „dobrze mi to zrobi” i że „czasami potrzeba przerwy od tych książek”. Szczęśliwie, budzę się jednak o 6 rano dźwiękiem budzika, jeszcze w trakcie roku szkolnego.

Przecieram oczy i uświadamiam sobie, że jest dopiero poniedziałek, 3 czerwca – i że na całe wakacje mogę zaplanować, co tylko chcę – na czele ze wspólnym gotowaniem, piknikami, spacerami po lesie i czasem spędzonym z przyjaciółmi, zaś powtórki do matury będą stanowić mały dodatek do pięknego, wakacyjnego czasu.

Weronika Szkoda



Wakacyjny Olsztyn

Prawdopodobnie część z Was opuści nasze ukochane miasto podczas wakacji. Mam jednak dobre wieści dla tych, którzy tu zostaną, ponieważ w Olsztynie będzie działo się kilka ciekawych wydarzeń, którym warto dać szansę.

23 czerwca - punkowy koncert zespołu Farben Lehre (Nice Bay Wakepark)

28 czerwca - musical Kopernik „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię...” – choć Mikołaj Kopernik uważany jest za największego i najśłynniejszego polskiego uczonego, jego życiorys, pełny obraz dokonań i godna człowieka renesansu wszechstronność nie są dziś powszechnie znane. 550 lat po urodzeniu astronoma zaproszeni do współpracy twórcy i realizatorzy przywrócili jego historię polskiej popkulturze, przekładając ją na język musicalu.

29 czerwca - koncert muzyki z filmów “Chłopi”

Niezwykła muzyka skomponowaną przez L.U.C. & Rebel Babel Film Orchestra do malowanej ekranizacji “Chłopów” – polskiego kandydata do Oscara.

30 czerwca - koncert Marka Dyjak (Galeria Sowa)

30 czerwca - koncert “Wspominamy Niemena”

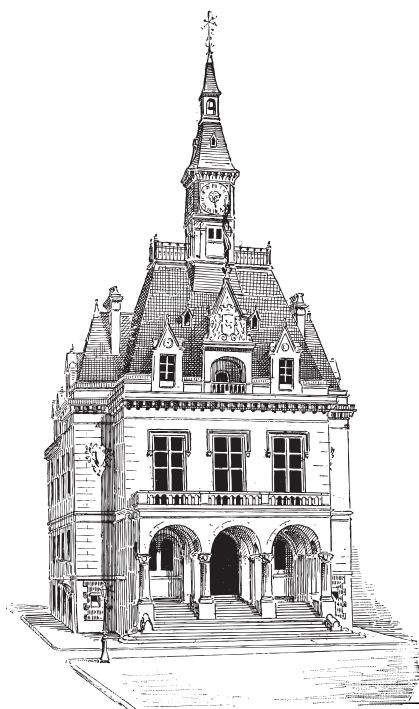
10 lipca - kabaret Hrabi - “Lubię to” z udziałem zespołu muzycznego Bon Ton

24 sierpnia - Stand-up festival (Hala Urania)

Green Festival 2024 - 15-17 sierpnia

Najbardziej zielony festiwal muzyczny w Polsce, odbędzie się w dniach 15-17 sierpnia 2024 roku nad malowniczym Jeziorem Ukiel w Olsztynie. To miejsce jest prawdziwym rajem dla miłośników muzyki i przyrody, ponieważ sceniczne występy artystów odbywają się w otoczeniu pięknych jezior, lasów oraz niezapomnianych zachodów słońca. Czekają na Ciebie 26 koncertów, w tym najlepsza polska muzyka alternatywna, pop, elektronika i hip-hop. To doskonała okazja, aby zanurzyć się w różnorodnych dźwiękach i odkryć nowe muzyczne inspiracje. Ale to nie wszystko! Festiwal oferuje również możliwość rozmów z artystami, aktywistami i naukowcami, którzy będą dzielić się wiedzą na temat ratowania naszej planety.

Zagrają: sanah, Kwiat Jabłoni, Taco Hemingway, The Dumplings, Daria Zawiałow, Korteż i wiele innych.



TEATR STEFANA JARACZA

lipiec:

80 dni dookoła świata

„W 80 dni dookoła świata” na motywach powieści Juliusza Verne’a to spektakl rodzinny, pełen przygód i wciągających opowieści o różnych kulturach i tolerancji. Po przeszło 150 latach od powstania powieści Verne’a twórcy wciąż widzą w niej inspirację do zabawy, promowania otwartej postawy na świat.”

sierpień:

Wszystko na darmo

„Adaptacja powieści Waltera Kempowskiego, rozgrywająca się zimą 1945 roku gdzieś pomiędzy Olsztynem, a Elblągiem. Obcość bohaterów, przeżywających swoje małe dramaty w centrum historycznej katastrofy, staje się w spektaklu okazją do przyjrzenia się współcześnie rezonującymi mechanizmom: ignorowaniu rzeczywistości czy odpowiedzialności zbiorowej.”

Sztuka kochania Polaków

„Jeśli spodziewacie się spektaklu o polskich bohaterach, to dobrze trafiliście. Nie będzie to jednak opowieść o zwycięstwach i poświęceniach polskiego oręża, ale o sztuce, bez której – najdosłowniej – nie przetrwałby świat. Sztuce kochania mianowicie. Autorzy przedstawienia przekonują nas skutecznie, że w tej dziedzinie również jako naród mamy wyjątkowe osiągnięcia i zapraszają na spotkanie z ludźmi, którym naprawdę dużo zawdzięczamy...”

Alex Kekitek
Nathalie Penot



Zbyt szybkie Ferrari?



Dziś nazwisko i samochody Ferrari zna prawie każdy. Osiągnięcia wybitnego inżyniera i jego burzliwe życie bezwątpienia zasłużyły na opowiadanie szerszej publiczności. Tego zadania podjął się amerykański reżyser Michael Mann i przelał na ekran część życia Enzo Ferrariego.

Historia zaczyna się gdy firma, którą Enzo wraz z żoną Laurą tworzyli od dziesięciu lat stoi na skraju bankructwa, a ich związek jest już tylko fasadą dla opinii publicznej. Ostatnią deską ratunku dla firmy, jest wyścig Mille Miglia. Równoległe z przygotowaniami do wyścigu i historią firmy przedstawiona jest relacja Enza z Laurą oraz wątek jego drugiej miłości z Liną Lardi. Jednak tak, jak Ferrari w formule jeden przegrywa pomimo genialnych kierowców, tak film pomimo naprawdę świetnej gry aktorskiej wydaje się mdły. Historia przez ciągle przeplatanie wątku wyścigu (który dokłada nie wnoszące nic do głównego motywu opowieści kierowców) z relacją w trójkącie miłosnym Ferrariego pozostawia wrażenie zmieszania, tak że trudno jest rozróżnić, co film próbuje opowiedzieć.

Skrzyżowanie emocjonującego dramatu biograficznego z wątkiem ważnego wyścigu, który zbiera emocje, choć brzmi dobrze w praktyce powoduje pozostawienie kluczowego wyścigu na drugim planie, a film przestaje być emocjonujący.

Jednak są też pozytywy, aktorzy w swoich rolach sprawdzili się świetnie. Adam Driver jako Enzo wypadł bardzo przekonująco. Na wyróżnienie zdecydowanie zasługuje Penelope Cruz, która nie bez powodu za swoją rolę Laury Ferrari została nominowana do konkursu Satelit w kategorii najlepsza aktorka dramatu. Jej postać rozchwianej emocjonalnie żony Enza dzięki wybitnej grze dodaje do filmu dużo emocji i oryginalności.

Cała produkcja pomimo sporego budżetu, niestety nie zachwyca. Historia z ogromnym potencjałem i świetną obsadą przez niespójny sposób opowieści przestaje być ciekawa, a film staje się nużący. Ferrari jest zdecydowanie wart zobaczenia przez fanów i entuzjastów motoryzacji, jednak dla zwykłego widza nie proponuje niczego ciekawego.



Piotr Siwecki - wywiad

- Kiedy wpadł Pan na pomysł zostania nauczycielem j. Polskiego?

P.S.: W czasie studiów.

- Jaki jest Pana sekret do zachowania stoickiego spokoju na lekcjach? Wszyscy Pana za to podziwiamy.

P.S.: Rozumiem wasze niepokoje. To wynika ze zrozumienia uczniów. Plus jeszcze magiczny składnik...

- Jaki? Melisa?

P.S.: Niech będzie Melisa.

- Gdyby mógł się Pan przenieść w czasie, zmieniłby Pan wybór swojego zawodu, czy nie?

P.S.: Nie.

- Podobno ma Pan doświadczenie w pisaniu książek. Czy mógłby Pan opowiedzieć o którejś z nich?

P.S.: Pisanie książki to proces długotrwały, wymaga wiele czasu... Jest to swojego rodzaju gra, zabawa literatury. Nie chodzi o opowiadanie prostej fabuły, która dawałaby przyjemność, jedynie zaspokajałaby potrzeby nasycenia się fabułą, czyimiś losami. To bardziej skomplikowane.

Trochę nałożyłem postmodernizmu, moje książki są rodzajem gry z tym stwierdzeniem, zabawą w literaturze, takiego, powiedziałbym - pokazania jej problemów. Do tego wykorzystałem fabułę, żeby opowiedzieć o tym, jakie literatura XX w. (i nie tylko) ma problemy. To są przygody ludzi zazwyczaj wykształconych, znających literaturę. Takie pewnego rodzaju przypowieści. Jest jeszcze jedna książka, która jest tłumaczeniem powieści amerykańskiego pisarza, ale to jest co innego.

- Rekomendowałby Pan te książki pierwszoklasiście liceum?

P.S.: Wszyscy mogą czytać co chcą. Problemem jest to, czy zrozumie tekst, czy nie. Jeżeli nie rozumie tekstu, to ma prawo pytać, szukać informacji. Na tym polega czytanie, a nie tylko zaspokajanie głodu fabuły. Oczywiście każdy może czytać co zechce.

Pola Mogielnicka

